

Dlaczego Nowy Sącz powinien szybko „przeskoczyć” granicę 100 tysięcy mieszkańców?

Jedną z najsilniejszych tendencji, którą obecnie można zaobserwować w rozwiniętym i rozwijającym się świecie jest jego metropolizacja. Zjawisko to obserwuje się od kilkudziesięciu lat i stale się pogłębia. Coraz

silniej rozwijają się metropolie, tzn. duże organizmy miejskie i wokół nich i w nich tworzą się centra rozwoju gospodarczego. To oznacza, że przybywa w nich nowych miejsc pracy, a więc przenoszą się tam nowi ludzie, miasta rosną, stają się coraz większe co przyciąga nowe pieniądze, tworzą się nowe firmy itd., itd. Tworzy się mechanizm wzrostu, ale nie dzieje się to niczym kosztem, bo oznacza to wysycanie ludzi z prowincji, która nie ma szans się rozwijać. A to oznacza, że żyje się w niej biedniej, bez perspektyw. To powoduje, że ambitniejsi i zdolniejsi przenoszą się do dużych miast, co krok po kroku prowadzi do marginalizacji takich miast czy regionów.

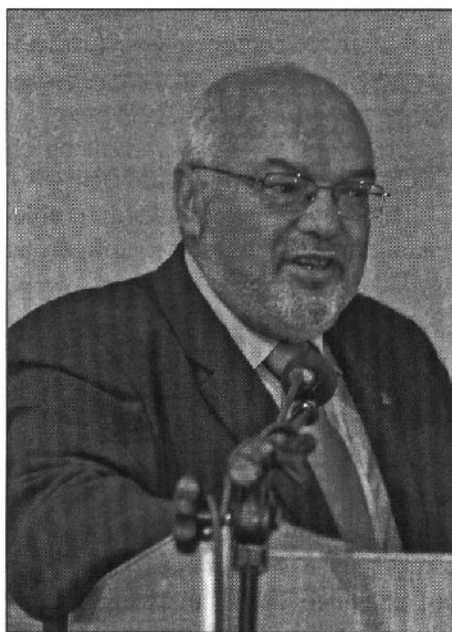
Zaskoczyć polityków i inwestorów Unii

I jeszcze jeden fakt. Weszliśmy do Unii Europejskiej w 2004 roku. W 2013 roku kończy się obecny 6-letni okres finansowy. Można być pewnym, że gdzieś około 2014 roku anality-

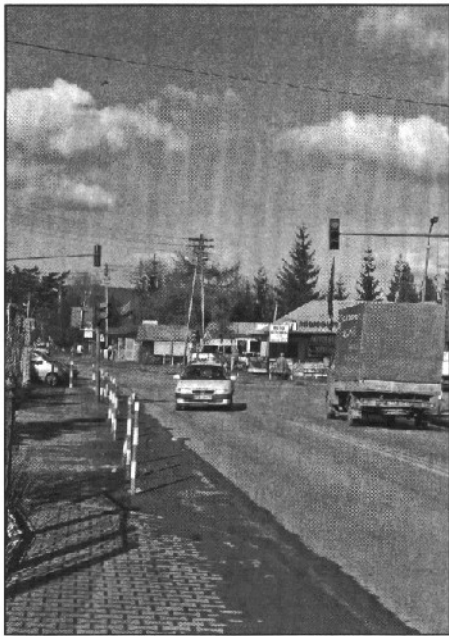
cy i odpowiednie instytucje UE będą dokładnie badać efekty ukończonego okresu finansowania Polski i innych nowych państw członkowskich chcąc wychwycić tendencje rozwojowe, znaleźć regiony i miasta, w których widać istotny rozwój, bo to zdecyduje, gdzie w przyszłości Unia zainwestuje swoje pieniądze.

Mój pomysł jest prosty – zrobić do tego czasu wszystko co jest możliwe, aby zwrócić uwagę polityków Unii, ale i potencjalnych inwestorów, na Nowy Sącz i jego możliwości.

Jednym z najważniejszych kryteriów przy takich analizach regionów i miast są zmiany demograficzne. Jednym z najprostszych kryteriów świadczących o rozwoju lub upadku miasta jest przyrost lub zmniejszenie liczby mieszkańców. W ciągu 10 lat takiej zmiany, to może być jeden-dwa procent w górę lub w dół. Pomysł jest prosty – zwrócić uwagę analityków i inwestorów na miasto, w którym liczba mieszkańców przyrosła o ponad 20 proc., bo



Krzysztof Pawłowski.



to będzie unikalna sytuacja. Oczywiście, przy dogłębnej analizie wyjdzie na wierzch prawda, że zmieniono granice administracyjne miasta, ale fakt pozostanie faktem, a liczby i tendencje w opracowaniach statystycznych pozostaną i będą „kłuły w oczy”. Jest i drugi argument. W statystykach europejskich podaje się zwykle 3 lub 4 kategorie miast – małe do 20 lub 30 tys. mieszkańców, średnie od 20 lub 30 do 100 tys. mieszkańców, duże - od 100 tys. mieszkańców do 500 tys., i metropolie – powyżej 500 tys. mieszkańców. W Chinach czy Indiach oczywiście liczby graniczne są znacznie wyższe. 100 tys. to niemal duża wieś lub małe miasteczko.

Niezwykle ważne dla przyszłości Nowego Sącza jest przesunięcie się do kategorii miast dużych, ale tego nie da się zrobić w krótkim czasie bez poszerzenia granic administracyjnych, a najbardziej naturalne jest połączenie z gminą Chelmiec.

Sztuczne granice

Wreszcie argument merytoryczny za połączeniem – naturalne zjawisko związane z faktem, że w ostatnich 20 latach coraz bardziej liczna grupa mieszkańców Nowego Sącza i Sądecczyzny buduje własne domy. Jednocześnie zasoby wolnych działek w Nowym Sączu zaczęły się już wyczerpywać, a coraz więcej rodzin stać na to, żeby mieć nie tylko własny, wolnostojący dom ale i własny ogród. W tej sytuacji coraz większa liczba młodych małżeństw

szuka dla siebie działek budowlanych na terenach przyległych do miasta, ale poza granicami administracyjnymi Nowego Sącza. Te granice stają się coraz bardziej sztuczne – ciągła zabudowa na drogach wyjazdowych z miasta w stronę Chelmca, Piątkowej czy Nawojowej daleko przekracza granice administracyjne. Codziennie dwa razy przejeżdżam skrzyżowanie dróg pod Zamkiem i widzę mordęgę kierowców, którzy jadą przez most heleński. Licząc liczbę samochodów przejeżdżających przez ten most w jedną stronę, można łatwo oszacować, jak wielu mieszkańców Chelmca pracuje w mieście – to kilka tysięcy osób! (a więc i rodzin w sposób bezpośredni związanych z losami miasta). Szacunkowo można przyjąć, że codziennie w jedną stronę przejeżdża co najmniej 8 tys. samochodów – przyjmujemy, że tylko 50 proc. z nich, to ludzie jadący do pracy. Gmina Chelmiec to swoisty dziwoląg administracyjny – „rogalik” łączący tak niezwiązane z sobą wsie jak Piątkowa, Zbyszyce, Świniarsko, czy Marcinkowice. Oczywiście mieszkańcy gminy Chelmiec nie muszą myśleć w kategoriach strategicznych (choć powinni pomyśleć o przyszłości swoich dzieci czy wnuków), ich może interesować tylko bilans materialny zysków lub strat. Moim zdaniem ten bilans jest jednoznacznie korzystny – ponieważ w obecnych granicach administracyjnych Nowego Sącza kończą się wolne tereny pod zabudowę, to wolne miejsca pod zabudowę dla nowych inwestycji (ale tylko pod warunkiem wywołania boomu inwestycyjnego!) byłyby głównie po lewej stronie Dunajca, a więc na terenach części gminy Chelmiec. Jeżeli wywołamy zainteresowanie inwestorów Nowym Sączem, to skorzystamy wszyscy. Najbardziej właściciele wolnych terenów pod zabudowę, ale i inni, bo powstaną nowe miejsca pracy, miasto stanie się bogatsze dzięki podatkom wnoszonym przez nowe firmy. Stracić na połączeniu mogą tylko nieliczni – radni gminy (ale niewielu, bo większość zostanie wybrana do Rady Miasta) i urzędnicy gminy. Ale i temu można zaradzić – zostawiając niektóre agendy urzędu miasta w obecnym urzędzie gminy.

Centra wzrostu

Argumentem za pozostaniem gminą wiejską, który usłyszałem od władz Chelmca jest łatwiejszy dostęp do pieniędzy UE dla gminy wiejskiej. To nieprawda. Już obecnie ten łatwiejszy dostęp jest tylko dla 4. województw ściany wschodniej, a w przyszłości Unia Europejska, po przyjęciu Strategii Lizbońskiej, coraz mocniej inwestować będzie w centra wzrostu, a my do tego czasu musimy się takim centrum stać.

Ten tekst piszę tydzień po końcowej weryfikacji rządowej projektów kluczowych – nasz projekt Miasteczka Multimedialnego został na liście, co oznacza, że ponad 100 mln zł w ciągu kilku lat zostanie zainwestowanych w przyszłość Nowego Sącza – zainteresowanie inwestorów naszym miastem będzie rosło. Na miejscu radnych gminy Chelmiec (ale także gminy Nawojowa) zastanowiłbym się poważnie, czy w dobrze pojętym interesie mieszkańców obu gmin nie jest maksymalizowanie udziału w dostępie do nowych pieniędzy, które mogą się pojawić w Nowym Sączu, ale to będzie możliwe tylko wtedy, gdy pominą swoje partykularne interesy i działać będą na rzecz dobra wspólnego.

Krzysztof PAWŁOWSKI
prezydent WSB-NLU

